

PRENUMERATA

W MIEJ CU:

rocznie . . . rs. 3 kop. —
półrocznie . . . rs. 1 kop. 50
kwartalnie . . . rs. — kop. 75

Cena pojedynczego numeru

kop. 7 1/2

Z PRZESYŁKĄ:

rocznie . . . rs. 4 kop. 40
półrocznie . . . rs. 2 kop. 20
kwartalnie . . . rs. 1 kop. 10

TYDZIEŃ

OGŁOSZENIA.

za 1 razowe po kop. 7 za wiersz
petitu lub za jego miejsce.
za 2—5 razowe po kop. 4 za
wiersz.
za 7—10 razowe po kop. 3 za
wiersz.
Reklamy po 10 k. za w. petitu.
Cena ogłoszeń zawierających
10 kop. od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

Biuro Redakcyi i ekspedycja główna, w domu W-go Michelsona obok Magistratu. — Ogłoszenia przyjmują: Redakcyja, obiedwie księgarnie, oraz poza granicami guberni wymienione obok agentury w miastach powiatowych i agentura „Rajchman i Frendler” w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie. W Tomaszowie rawskim księgarnia J. Mazaraki—prócz tego,
w Częstochowie W. Gasztecki, w Łasku W. Grass.
w Będzinie Janiszewski Stan. w Łodzi Janiszewski Leopold
w Brzezinach Krzemieniecki Jul. w Radomsku Goszczyński Franciszek
w Dąbrowie Tomaszewski J. w Rawie E. Sulimierska.

ODDZIAŁ PETROKOWSKI

BANKU PAŃSTWA.

W Ukazie NAJWYŻSZYM w dniu 20 listopada 1887 r. na imię p. Zarządzającego Ministerjum Skarbu wydanym, wyznaczono:

„Z mocy Najwyższej zatwierdzonych w dniu 1 września 1859 r. przepisów o 5% biletach Bankowo-Państwowych, oraz rozkazu Najwyższego z dnia 2 czerwca 1863 r. o dodatkowej emisji tychże biletów, wszystkie niewylosowane do obecnej chwili 5% bilety bankowe, powinny być umorzone przez terminowe losowanie nie później jak w r. 1897, a bilety dodatkowej emisji w r. 1913.”

„Obecnie, uznając za potrzebne, zgodnie z wnioskiem j. w. pana rozpoznanym w Oddzielnym Komitecie, oznaczyć nowy 37-letni termin do amortyzacji powyższych biletów, z wyjątkiem jednakże tych, których posiadacze nie będą życzyć sobie takiej prolongaty terminu, rozkazujemy panu wprowadzić w wykonanie taką operację w sposób następujący:”

„1^o) Wszystkie 5% bilety bankowe tak 1-ej jako i dodatkowej z r. 1863 emisji, których posiadacze nie będą życzyć sobie przyjęcia powyższej zmiany terminu amortyzacji onych, i zadeklarują o tem Bankowi Państwa do włącznie d. 31 Marca 1888 r., powinny być umorzone za pośrednictwem losowania do roku 1898.”

„2^o) Bilety zaś obydwóch emisji, o których nie będą złożone do włącznie dnia 31 marca 1888 r. wymienione powyżej w punkcie 1-ym deklaracje, powinny być wniesione do księgi długu Państwowego i ulegną amortyzacji po cenie nominalnej w przeciągu lat 37, licząc od 1 listopada 1887 r. za pośrednictwem corocznego losowania, — ku czemu ustanawia się oddzielny kapitał przez coroczne odkładanie 1% od nominalnej sumy biletów;”

„3^o) tak dla biletów bankowych których termin amortyzacji będzie prolongowany na nowe 37 lat, jak i dla tych, które zostaną nieprolongowanymi, zachować wszystkie prawa i przywileje, jakie tymże biletom były zapewnione przy początkowej ich emisji;”

„4^o) wszystkie niezbędne dla wykonania tej operacji czynności dopełnić ma Bank Państwa, według bliższych wskazówek j. w. pana.”

W wykonaniu powyższego Ukazu, Oddział Petrokowski Banku Państwa, z decyzji JW-go Zarządzającego Ministerjum Skarbu podaje do publicznej wiadomości że:

1) Z mocy powyższego Ukazu, prolongacie na nowy 37 letni termin do amortyzacji mogą ulegać te tylko niewylosowane dotychczas 5% bilety bankowe, na których czas emisji oznaczony jest „rokiem 1860”.

2) Posiadacze takich biletów, którzy nie życzą sobie ażeby bilety ich uległy prolongacie terminu amortyzacji na nowe 37 lat, powinni zadeklarować o tem Bankowi Państwa w terminie do włącznie 31 marca 1888 r.

Deklaracje takie przyjmowane będą także w Kantorach i Oddziałach Banku Państwa, lecz tylko do włącznie 15 marca 1888 r., wyłączając Oddziały w Petropawłowsku, Taszkencie, Tomsku, Irkucku, Krasnojarsku i Semipalatynsku, w których deklaracje te przyjmowane będą tylko do włącznie 29 lutego 1888 r.

Deklaracje te mogą być podawane bądź osobiście, bądź też przysyłane przez pocztę.

Przyjmowanie deklaracji podawanych osobiście, rozpocznie się w Banku Państwa oraz Kantorach i Oddziałach onego z

dnem 2 stycznia 1888 r., wyłączając wyżej wymienione zbyt oddalone Oddziały Banku, w których przyjmowanie tychże deklaracji rozpocznie się z chwilą otrzymania niniejszego ogłoszenia.

3) Deklaracje podawane osobiście, winny być pisane na blankietach ustanowionej formy.

Przy deklaracjach należy dołączyć i same bilety z wymienieniem numerów onych w kolejnym porządku i rozklasyfikowaniem według wartości.

4) Na złożonych bankowi biletach będzie wyłaczany stempel z napisem: „заявленъ къ погашенію по тиражу до 1898 г.” („zadeklarowany do amortyzacji przez losowanie do 1898 r.”) i podpisami Buchaltera i Kontrolera; po czem bilety te zwrócone będą ich posiadaczom.

Do czasu zwrotu tych biletów składanych osobiście w Banku Państwa lub w Kantorach i Oddziałach tegoż banku, będą wydawane posiadaczom imienne kontramarki, których cedować na osoby trzecie nie będzie wolno.

5) Od osób składających bilety imienne, żadnych dowodów prawnego ich posiadania nie wymaga się.

6) Za przesyłkę odwrotną biletów ostemplowanych, z Banku Państwa, jak również z Kantorów i Oddziałów onego, interesowani odbiorcy żadnych kosztów nieponoszą, —koszta zaś portoryi i asekuracji opłacone przez posiadaczy biletów przy ich wysyłce do Banku, Kantorów i Oddziałów tegoż, będą im zwracane po przedstawieniu kwitów pocztowych, przez też same instytucje bankowe, do których przesyłka była uskutecznioną. — Kwity wszakże pocztowe powinny być składane w tym celu nie później jak w ciągu sześciu miesięcy od terminu oznaczonego do składania deklaracji.

7) Posiadacze biletów znajdujących się w depozycie lub jako kaucyje w Banku Państwa, Kantorach lub Oddziałach onego, jeżeli nie będą sobie życzyli poddać ich prolongowanemu terminowi 37-letniej amortyzacji, powinni także podać odpowiednie deklaracje do tychże instytucyj Banku gdzie takowe bilety znajdują się, w terminie w punkcie 2 oznaczonym.

Deklaracje zaś posiadaczy biletów znajdujących się w depozytach lub jako kaucyje w innych instytucjach Rządowych lub prywatnych, powinny być przedstawione w powyższym terminie z dołączeniem biletów, przez pośrednictwo tychże instytucyj.

8) Bilety zaopatrzone stemplem, będą później zamienione na bilety nowego formatu, o czem w właściwym czasie wydanym będzie oddzielne ogłoszenie.

9) Bilety których posiadacze złożą deklaracje wskazane w punkcie 2 w terminie w tymże punkcie przezisanym, będą amortyzowane do roku 1898, przez coroczne losowanie w miesiącu Maja, począwszy od Maja 1888 roku.

Wszystkie bilety których posiadacze nie złożą powyżej wskazanych deklaracji, będą amortyzowane w ciągu lat 37, przez losowanie które będzie się odbywać również corocznie w miesiącu Maja, począwszy od Maja 1888 roku.

10) Zamiana biletów imiennych na okaziciela jak również biletów większej wartości na drobniejsze i odwrotnie, będzie dopełnianą na dawniejszych zasadach, z tym tylko warunkiem, ażeby bilety stemplowane były oddzielnie przedstawiane, a nie-stemplowane oddzielnie.

Zarządzający KRAJCEWICZ.

TYDZIEŃ

nismo istniejące **od lat 15**, i nadal wychodzić będzie pod temi samemi warunkami i w tym samym co dotąd zakresie. Prenumerata kwartalna dla prenumeratorów miejscowych wynosi **kop. 75**; dla zamiejscowych **rs. 1 k. 10**.

Czas odnowić prenumeratę!

Wiadomości Bieżące

— **Niezwykły wypadek w Dąbrowie.** Pod tym tytułem otrzymaliśmy z *Będzina* następującą korespondencję, którą polecamy uwadze naszych władz: naszych administracyjno-policyjnych. Wypadki podobne do poniżej opisanego, coraz częściej przytrafiać się zaczynają. Do ich to właśnie cyklu należy i sprawa Wanhehta, która niedługo ma być rozpatrywana sądownie.

Trudno—mówi nasz korespondent—opisać boleści i rozpacz rodziny, smutek i prawdziwy żal przyjaciół, kolegów i wszystkich znajomych, na straszną wieść o okropnej śmierci jaką zginął s. p. Franciszek Kliszewski, kontroler fedrunkowy węgla na szybie „Paryż” w Dąbrowie. Z najwyższym oburzeniem zanotować się godzi, że ofiarą, zbyteknie oszczędności i braku odpowiednich środków bezpieczeństwa, padają zazwyczaj ci, co w pocie czoła, gorliwie pracują w kopalniach i zakładach. Świeży wypadek do głębi serca wzruszył tu każdego i wywołał ogólne oburzenie na Zarząd kopalni Towarzystwa Francuzko-Włoskiego.

W sobotę dnia 7 b. m., o godzinie 3-iej po południu, p. dyrektor Tiebodene z sekretarzem Zarządu przybyli na szyb „Paryż” celem zbadania jak duży jest fedrunek węgla, i wiele jeszcze takowego będzie można do końca szychty wydobyć. Ponieważ z podziemną kopalnią jedyna komunikacja jest przez szyb, którym się po szali trzeba spuszczać, s. p. Kliszewski asystujący p. dyrektorowi i zapytany przez tegoż „co tam na dole tak długo nie dają węgla”, odpowiedział, że nie wie o przyczynie zatrzymania fedrunku, ale spuści się na dół, zbada stan rzeczy, i tą samą drogą

powróci z odpowiedzią; dowie się zarazem o ilości mogącego się jeszcze wydobyć węgla. Tak też i uczynił. Gdy jednak stanął na szali i dał znak maszyniście, ten ostatni, skutkiem nieogłębności, czy też innych jakichś powodów, szalę raptownie ściągnął w górę, i gdy miał ją opuszczać, ogniwa łańcucha utrzymującego klatkę pekają, a szala wraz z ofiarą z wysokości 60 sążni pada na dno szybu, 500-pudowym ciężarem uderza o podłogę żompla, czyli zbiornika wody na podszybiu, druzgocze ją i zatapia się jeszcze na 2 sążnie w głębokości wody.

Wypadek niespotykany dotąd w kronikach przemysłu górniczego, i u nas chyba tylko coś podobnego notować można.

Kogo dziś winić będą?—jaka kara i komu będzie naznaczona?—czy znajdzie się winny wypadku? Wątpię... Naszem zdaniem, niewłaściwe urządzenie szali szybowej, po której się codzień górnicy spuszczały do kopalni, było główną przyczyną nieszczęścia. Wiadomo przecież, że szala ta powinna być zabezpieczona w tak zwane „łapy hamulcowe” na wypadek gdyby raptownie lub nieprawidłowo opuszczona była. Dlaczegoż tedy, od samego początku budowy szybu, tego nie zrobiono? lub w następstwie dlaczego nie dokończono tego braku? tak jak się to przy każdej kopalni za granicę praktykuje. Dla bardzo prostej i naturalnej przyczyny: Towarzystwo Fran.-Włoskie szuka zysków i musi zysk ten wydobywać i otrzymywać, robiąc na wszystkim możliwe oszczędności. Gdzie idzie o zabezpieczenie zdrowia i życia pracowników, polepszenie ich bytu materialnego, udogodnienie i ulżenie im pracy—tam pp. przedsiębiorcy okazują się niedbali i opieszali; lecz gdzie trzeba wyeksploatować pracę i silę robotnika, tam zwykle umięją go „ścigać” karą pieniężną, i żaden hybiony krok nie będzie darowany.

Różnie się na to zapatrywać zwykli ludzie, którzy nie dotykają się rzeczywistości, i prawdę za fałsz biorą. Tym razem i w tym wypadku, zdaje się, że Zarząd Tow. Francuzko-Włoskiego samemu sobie przypisze winę. Ja ze swej strony nadmieniam, że największa kara pieniężna nie powróci ojca rodzinie, dobrego przyjaciela i kolegi tym wszystkim, którzy znali i żyli ze s. p. Franciszkiem. Dziel y i znany w swym zawo-

dzie górnik, kochany i szanowany od wszystkich, dobrze widziany i lubiany przez zwierzechników, gorliwy służbista—narażenie w otchłani szybowej, chcąc spełnić obowiązki przysłużyć się zwierzechnikowi.

Trudne było wydobyć szczątków ofiary! Jak się powiedziało wyżej jedyna komunikacja z kopalnią była przez szyb. Tą drogą nie się nie dało zrobić, bo trzeba by spuszczać się na porzuconą klatkę szybową. Należało więc z pobliskiej odkrywki przekopać chodnik w kierunku szybu „Paryż” aby się dostać do nieszczęśliwej ofiary; górnicy zatem z przodu ze strony odkrywki a inni z kopalni „Paryż” od tyłu bili chodnik forsownie przez kilkanaście godzin. Gdy doszli do miejsca katastrofy po wielu usiłowaniach zdołali nareszcie szalę pogruchotać z wody wydobyć, i za pomocą haków, wyciągnąć z wody zszpeczone ciało ofiary. Dziś odbył się okazały pogrzeb nieboszczyka, którego koleździ górnicy na swych ramionach zaniesli na cmentarzu parafijalnym w Będzinie, żegnając druba serdeczną łzą żalu i smutku. K. D.

9 Stycznia 1888 r.

— **Niezwykła ilość kradzieży** popełnianych w ostatnich czasach, rzuca prawdziwy postrach wśród mieszkańców miasta. Oto szereg tych, o jakich zdołaliśmy się dowiedzieć, dzięki uprzejmej informacji prywatnych osób:

1^o) Przed trzema tygodniami, właścianin Józef Grabski, wiozący z tutejszego tartaku deski do Tuszyna, stanął przed szynkiem za tunelem, i wszedłszy tam przez okno dawał baczność na wóz i konie. Jakież jednak było jego zdumienie, gdy wyszedłszy, zastał tylko konia od strony szynku zaprzęzonego, drugiego zaś oderżnięto i uprowadzono. Na krzyk i lament okradzionego, nadbiegli ludzie. Rozpytując na wszystkie strony dowiedział się, że widziano, jak człowiek jakiś prowadził konia w stronę fabryki syropu. Ktoś inny podał myśl, że uprowadzono go do żydu, w stronę Tomaszowa. Grabski, oddawszy w opiekę czyjaś wóz z resztą uprzęży, pobiegł z ludźmi do pierwszej budki, gdzie go objaśniono, że widziano, jak przed pościągą jadącym w stronę Warszawy biegł wystraszony koń plantem, zrzuciwszy przed

Kartka z przeszłości Jasnej-Góry.

Gdy w roku zeszłym, podźwignięto z ruin mury okalające klasztor częstochowski, sądzę, że nie będzie zbytecznym, odświeżyć w pamięci czytelnika dzieje powstania takowych.

Miejsce to słynne na całą Polskę cudownym obrazem Boga Rodzicy, przez lat blisko 250 od chwili założenia klasztoru (w r. 1382), nie posiadało żadnego obwarowania, tak potrzebnego ze względu na sąsiedztwo ziemiezonego Szlązka, z kąd częste napady niepokoiły to święte ustronie. Dopiero Zygmunt III, powodowany zarówno cechującą go pobożnością, jako też z uwagi na pograniczne położenie miejscowości, (*) powziął myśl ufortyfikowania Jasnej-Góry.

W tym celu, przysławszy w r. 1621 nadwornego budowniczego swego, według jego planu otoczył klasztor wysokim murem wraz z bramą od strony zachodniej. Pracę tę ojca, doprowadził do końca syn i następcą jego korony, Władysław IV, przeznaczywszy na nią odpowiedni fundusz. Jakby przewidując ową nawałę szwedzką, która wkrótce miała zalać kraj cały, król Jan Kazimierz w r. 1652 zabezpieczył klasztor stałą załogą, na utrzymanie której, zwalnia 60 włók w Częstochówce i jej przyległościach leżące, od zwykłych ciężarów wojskowych

(Vol. leg. IV p. 371).

Gdy w lat kilka później, dzięki bohaterkiej obronie garstki wojowników, kapłanów i niewiast, rozruchwalone ławtem powodzeniem wojska Gustawa Adolfa, pierwszą odniosły tu znacniejszą porażkę, a naród na to hasło odczynny z odretwienia, zrzucił z siebie jarzmo najezdźcy, wdzięczny król Jan Kazimierz zajął się gorliwie wzmocnieniem twierdzy.

Dnia 3 marca 1657 r. zjeżdża on osobiście na Jasną Górę, aby obejrzeć rozpoczęte roboty. Chcąc zaś obecnych zachęcić do współdziałania w tej pracy, sam król z małżonką swoją Maryją Ludwiką, otoczeni senatorami i duchowieństwem, pierwsi ziemię i grzyz taczkami wozili, ztąd też i pierwszy bastyon wówczas usypany nazwano „*królewskim*”. Nie poprzestając na tem wyjednał, iż Stany Rzeczypospolitej na sejmie konstytucyjnym warszawskim, odbytym w r. 1658, nadają księżom Paulinom starostwo Kłobuckie, dochody z którego miały iść na utrzymanie twierdzy, znacznie uszkodzonej podczas ostatniego oblężenia (Vol. leg. IV p. 557). Z funduszków tych zakonnicy obwarowali klasztor naksztalt zamku sześciu narożnemi wieżami.

Po ustaniu drugiej wojny szwedzkiej, w której po dwakroć (w r. 1702 i 5) napróżno kuszone się o zdobycie klasztoru, uchwała sejmowa przeznaczyła na wzmocnienie twierdzy 30,000 złp., oraz uwolniła dobrą klasztorne od wszelkich podatków na lat 20 (1710), dodawszy w r. 1717 brzeźnickie (Vol. leg. VI p. 191) Za monarchami idąc w ślady

magnaci polscy, nie szczędzili grosza na wzmocnienie fortecy. Od r. 1736 prywatnemi funduszami, powstają nowe bastiony o kilka łokci odsunięte na zewnątrz od starych. Nadawano im nazwy od głównych fundatorów, ztąd *Lubomirskich* od strony koś. św. Barbary (na cześć ks. Jerzego Lubomirskiego podkomorzego koron., który wznosił również i bramę przedfosową); od strony wschodnio - południowej *Potockich* (ukończony w r. 1743 kosztem Józefa i Ludwika Potockich wojew. kijowskich), od Częstochówki *Szaniawskich* (na pamiątkę Konstant. Felicyjana Szaniawskiego biskupa krakowskiego) i nareszcie od koś. św. Rocha *Morsztynów* (z sum legowanych przez Michała Morsztyna kasztelana sandeckiego). Robotami temi kierował zdolny w budownictwie wojennym, Chrystyjan Dalkie, podpułkownik artylerji koronnej. Bastyon Lubomirskich opatrzony był w niską furtkę, służącą do czynienia wycieczek, reszta mieściła obszernie kazamaty wojskowe.

Nadeszły czasy konfederacji barskiej. Z rozporządzenia jej naczelników, umocniona przez inżynierów francuzkich Chois i Voslneni, odpiera twierdza częste i silne oblężenia, i dopiero po upadku konfederacji, kapituluje „na imię królewskie” d. 11 czerwca 1772 r. Ostatnim blaskiem zajaśniało meztwo jej obrońców w roku 1809, przeciw oblegającym wojskom austryackim. Odparł ich dzielny legionista Kajetan Stuart na czele 800 ludzi!

Po upadku Napoleona, gdy wojska rosyjskie zajęły Xięstwo Warszawskie, twier-

(*) Król ten poprzysięgając w r. 1587 *Pacta conventa*, 10-tym § takowych, zobowiązał się wystawić na granicy Państwa własnym kosztem 5 fortec (Vol. leg. II. p. 1098.)

tem z siebie jakiegoś jeźdźca, który uszedł. Poszukujący udali się do drugiej budki i tu tę samą usłyszeli opowieść. Koń biegł naprzód, a pociąg za nim. Przy trzeciej do piero, dróżnik objaśnił uszkodzowanego, że koń przy samej budce skręcił w bok, przesadził baryerę i pobiegł w pole. Noc przetrwała dalsze poszukiwania. Nazajutrz rano na Karalinowie znaleziono go w stajni u jednego z kolonistów, który bez oporu i żadnych pretensji zwrócił właścicielowi zgubę. Widocznie koń wyrwał się przy planie złodziejewi i tej tylko okoliczności zawdzięczać należy odnalezienie go.

2^o) W nocy z 6-go na 7-go stycznia w gmachu dyr. szecz. Tow. Kr. Ziemi. złodziej poodkręcał i porozbijał kłódki od piwnic. Nie zastawszy w nich jednak nic prócz kartofli i włoszczyzny, odszedł z pustymi rękoma.

3^o) Następnego zaraz dnia o godz. 9-ej wieczór w tymże domu wyżeł pana W. zaalarmował mieszkańców 2-go piętra niespokojnym szeczekaniem i drapaniem do drzwi wchodowych. Gdy je otworzono, złodziej, który widocznie chciał się dostać do szafy spiżarnianej stojącej w sieni, zbiegł szybko ze wschodów i pochwycić go nie zdołano.

4^o) d. 8-go b. m. złodziej wsiadł w sanki pozostawione przed domem Fiszla i pojechał niemi.

5^o) d. 5 b. m. o godz. 10 rano, z przedpokoju pana W. w tym samym domu, w którym mieści się redakcja nasza, skradziono szynel uczniowski i rękawiczki.

6^o) D. 10 nad wieczorem ograbiono sklepik Flatowej w wąskiej uliczce, prowadzącej ze starego rynku do Fary.

— **Prosimy usilnie** wszystkich naszych czytelników o zawiadamianie nas o wszelkich, zdarzających się gdziekolwiek kradzieżach i napaściach, a zwłaszcza tu w mieście; na innej bowiem drodze, może właściwszej na pozór, nie jesteśmy w stanie się informować.

— **Na rzecz ochrony.** JW. małżonka Naczelnika gubernii, na ręce zarządzającego ochroną raczyła przesłać sztukę materiału bawełnianego, cztery sztuczki perkalu białego, i cztery tuziny białych chusteczek do nosa.

dza częstochowska oddana została przez kapitulację d. 8 kwietnia 1813 r. generałowi Cakinowi, a na rozkaz Cesarza Aleksandra I umocnienia jej rozpoczęto znosić. Ostatecznie dopiero Cesarz Mikołaj I w r. 1843 przeznaczony oddzielny fundusz przychylił się do uporządkowania gruzów, zawalenia przekopów i obwiedzenia całego klasztoru wysokim murem z cegły. Na pamiątkę tego, w południowo-wschodnim narożniku wałów, umieszczono dwie tablice marmurowe, widoczne dotychczas, z napisami następującej treści:

I. Napis od strony tak zw. „biedni kamienie“

Munificentia

Serenissimum Imperatorum et Regum

Alexandri I et Nicolai I

loca haec adornata

et muri restaurati

M. DCCCXLIV.

(co znaczy: Szczodroliwością Najjasniejszych Cesarzy i Królów Alexandra I i Mikołaja I miejsca te ozdobione i mury wyrestaurowane. Roku 1844.)

II. Napis od strony m. Częstochowy.

Celsissimo

Principe Varsoviensi Comite ab Erivano

Joanne Paszkiewicz

Gubernando Regni Poloniae tenente

restaurata haec facta

MDCCCXLIV

(t. j. Za Namieśtnictwa w Królestwie Polskim Najwspanialszego Księcia Warszawskiego hrabi Erywańskiego i Jana Paszkiewicza skutecznie wyrestaurowano do roku 1844) *Michał Rawicz Witanowski.*

— **Zatonięcie.** W ubiegłym tygodniu gdy pod wpływem odwilży lód już zaczął kruszeć, dwóch małców, synów tutejszego wyrobnika, mieszkającego na komornem u stróża domu p. Dutkiewicza (przy ulicy prowadzącej do kościółka Panny Maryi) poszło po za ogród na ślizgawkę. Zaledwie nieszczęśne dzieci zaczęły się ślizgać, gdy lód się pod nimi łamał, obaj wpadają w wodę i znachodzą śmierć niespodziana. Szadzawka ta jest płytka, ale dość głęboka, aby pochłonąć dwóch małców, z których jeden liczył lat 5, a drugi 7.

— **Drugi wieczór tańczący** na dochód Dobroczynności i Straży ogniowej odłożony został do dnia 21 b. m. tj. do przyszłej soboty.

— **Zapowiedziany** przez nas, na życzenie koncertantów, na dzień 11 b. m. (t. j. zeszłą środę) koncert pp. Butkiewicza, Paszkiewicza i Kitaina, został widac odłożony na czas późniejszy.

— **Starszy referent** w wydziale administracyjnym rządu G-rnego Konstanty Olewski, otrzymał stopień asesora kolegijskiego.

— **Choroba na bydło** według urzędowego zawiadomienia „(Gub. Wied. № 52)“ została ukróconą, gdyż ani we wsi Ruda Pabijanicka, ani innych miejscowości powiatu łódzkiego od dnia 26 grudnia do 2 stycznia nowych objawów tej choroby wcale nie było.

— **Na polowaniu** noworocznem w dobrach Borowno pow. częstochowskim, zabito w ciągu dni 2—270 zajęty! Upolowaną zwierzyinę odstawiono podobno za granicę, gdzie ją poprzednio sprzedano za wcale niezłe pieniądze.

— **Zasadnicza niedokładność** „Przegląd Tygod.” przyznaje nam słuszność w sporze z „Kuryjerelem Porannym”, pomimo, że mniemam, iż ten ostatni przedrukował nasze sprawozdanie ze sprawy Siemiński-Kramsta, z przytoczeniem źródła.

Ależ nie, nie — i właśnie w tym fakcie, że *nawet nie przytoczył źródła*, tkwi główny powód naszego oburzenia i jego wina; podając artykuł za swój własny, dopuścił się on poprostu plagiatu. Cynizm jednak „Kuryjera Porannego” jest większym niż sądzą niewtajemniczeni; zaraz bowiem w następnym tygodniu po wzmiankowanym plagiacie, dopuścił się on drugiego, przedrukowując *znowu dostownie i znowu bez przytoczenia źródła* sprawozdanie nasze ze spraw pojedynkowych, które napotkał w tym samym numerze i na tej samej stronie. „Tygodnia” na której zamieściliśmy nasz akt oskarżenia za pierwszy jego plagiat!.

Jest to już... uliczna arrogancja, za którą wdawać się w dysputy, choćby sądowe, byłoby rzeczą wprost śmieszną. Co najwyżej, możnaby ją polecić uwadze stojkowego.

— **Fundusz zebrany** z ofiar, składowanych w naszej redakcyi zamiast noworocznych powinności, oddaliśmy według woli ofiarodawców. Towarzystwu Dobroczynności rs. 50 kop. 50 (na cele ogólne rs. 31 kop. 50 — dla najbiedniejszych rs. 6 — na wpisy dla uczących się rs. 4 — na rzecz taniej kuchni rs. 5 — dla delegacyi doraźnych wsparć rs. 3). — Straży Ogniowej Ochotniczej rs. 17 kop. 5. — D-wi Podolskiemu na oddział położniczy przy szpitalu rs. 4. Na wszystkie te sumy posiadamy odpowiednie pokwitowania.

— **Rada nadzorcza** straży ogniowej ochotniczej w Radomsku nadesłała dalszy ciąg listy składek noworocznych *zamiast powinności*: — S. Ruziewicz rs. 2. — Ed. Zgórski, strażak piotrkowski, Wünsche Mikulski po rs. 1. — Karmański, Epstein po kop. 50. — Grabowski, Kamiński po kop. 30. Razem rs. 7 kop. 60, które dołączone do poprzednio ogłoszonych rs. 54 kop. 80 uczynią rs. 62 kop. 40 kop. Suma ta wniesioną została do kasy straży.

— **Na tablicę pamiątkową** dla ś. p. profesora Leona Rzeźnińskiego p. Adam Adamczewski złożył w redakcyi rs. 1. Łącznie z poprzednio na ten cel zbraniami, posiadamy rs. 61 kop. 24.

— **Na opał** dla biednych złożyły pp. Krzywickie rs. 1.

— **Bibliografia.** Nakładem T. Paprockiego, w tłumaczeniu A. Dygasińskiego wyszedł w tych dniach 2 zeszyt ceanego podręcznika p. t. „*Historja Cywilizacyi*” Druk, papier, tłumaczenie, i ryciny, składają się na prawdziwie piękną nie tylko pożyteczną całość. Nadto, nadesłano nam następujące nowe broszury „*Burak cukrowy i warunki jego produkcji*” sprawozdanie z pól doświadczalnych hodowli nasion w Brzozówce, zestawił Wł. Mayzel. — „*Niemoc płciowa (impotentia) i jej leczenie*” przez D-ra S. Perkowskiego. — „*Przyczynki do właściwego leczenia pierwotnych ostrych zapaleń oplotnej za pomocą salficylanu sodu lub salona*” podał D-r Józef Drzewicki. — „*O to jest krytyka i krytyk*” przez D-ra filozofii I. M. K. Lema.

— „**Kraj**” dołącza do najbliższego numeru noworoczny upominek dla swych prenumeratorów. Ma to być zbiorowe wydawnictwo najwybitniejszych ekonomistów i prawników naszych. Trzeba przyznać, że jest to podarek godny „Kraja”, który z początku przeważnie jako pismo informacyjne, a następnie społeczne, bardzo szerokiego doznał się rozgłosu. Powodzenie nakładu pewnie obowiązkowo też „Kraj” doskonale to rozumiejąc, tak samo jak niegdyś „Przegląd Tygodniowy”, coraz więcej rozszerzał i rozszerza swoje ramy. Niedawno zaczął dołączać stały „dodatek literacki” — a obecnie zapowiada od nowego roku także „dodatek ekonomiczny.” Podobnej pracy szczęście Boże!

— „**Echo Muzyczne i Teatralne**” rozpoczyna w pierwszym, noworocznym numerze druk noweli Elizy Orzechkowskiej p. t. *Za dolną oś*, oraz najnowszą komedję 3-aktową Paillerona p. t. *Myszka*, w przekładzie Emilii Dobrzańskiej.



Ś. p. Józef Gajewski

Stoimy wobec mogiły, która do ziemnego swego łona przyjęła szczątki człowieka, co wkradłszy w wiek dojrzałości męskiej i wszechstronnego rozwoju sił duchowych, musiał opuścić tę ziemię, pograżając w głębokiej boleści nieszczęśliwego ojca i siostrę strapioną.

W dniu 31 grudnia 1887 roku na cmentarzu w Częstochowie pochowano zwłoki ś. p. *Józefa Gajewskiego*, nauczyciela języków starożytnych w miejscowym gimnazjum.

Ś. p. *Józef Gajewski*, syn Wincentego, powszechnie szanowanego nauczyciela również języków starożytnych w gimnazjum piotrkowskim, i niezjącej Waleryi z Miklaszewskich, urodził się w r. 1856 w Kaliszu. W r. 1873 ukończył świątelnik, bo z medalem, gimnazjum w Piotrkowie, a w 1877 uniwersytet warszawski. Następnie odbył trzy semestra studyjów nad gramatyką porównawczą w Lipsku; w 1879 r. mianowany nauczycielem gimnazjum w Radomiu, 1886 przeniesiony do Częstochowy, umarł tamże 29 grudnia 1887 r.

Ojciec ś. p. niebószczyka sam wielki miłośnik filologii klasycznej, gorąco pragnął, aby syn jego zajął jak najzaszczytniejsze na tem polu stanowisko. A można było spodziewać się tego, bo istnienie wielkimi zdolnościami ś. p. Józef był obdarzony. Pamiętamy prawie wszystkie te drobne, wątłe postacie, pełna werwy młodzieńczej, rwącą się do życia niecierpliwie, gorączkowo, marzącą o pracy dla społeczeństwa, które mu było tak drogie. Ale smac nie było mu sądzone, aby te daleko sięgające plany i nadzieje miały się ziszczyć i urzeczywistnić. Niezmiernie żywy i wrażliwy temperament, oraz ruchliwa inteligencja, dążąca do życia czynnego, skłoniły go do zajęcia skromnej posady nauczyciela gimnazjum, na której pozostał do końca życia.

Na tym, jak powiedzieliśmy, skromnym i przecieź ważnym posterunku, umiał zaskarbić sobie miłość uczniów, przyjaźni kolegów i sympatję tej inteligencyi, z którą zbliżył go los, lub pokrewieństwo przekonań. Zmarły nie ograniczał się pracą nauczycielską, ale i literackim zajęciem wolnym od obowiązków poświęcał chwile. Artykuły swoje umieszczał od czasu do czasu w „Gazecie Radomskiej” Wędrownic i „Przeglądzie Pedagogicznym.”

Pogrzeb ś. p. Józefa w Częstochowie w d. 31 grudnia 1887 r. najlepiej dowiódł jak powszechną cieszył się sympatją. Młodzież szkolna mu własnych barkach pomogła do grobu zwłoki kochającego ją i nawzajem kochanego profesora, a licznie zgromadzona publiczność udziałem swoim starała się zlagodzić ciężki smutek zbolełego ojca i siostry, które w zmarłym straciły najlepszego brata. Grono amatorów, w czasie nabożeństwa w kościele i na cmentarzu, pomimo strasznej zwieli i zimna, wykonywało śpiewy religijne.

Spój, drogi Ojciec, spokojnie w tej ziemi, którą, jak matkę, kochałeś za życia i która Cię, jak kochanego nawzajem syna, utuliła w sea wieczny, nieprzespany!

GUBERNIJA PIOTRKOWSKA

rzecz opracowana

dla „Słownika Geograficznego”
przez E. Dobrzańską.
(patrz № 42, 43 44 49, i 50.)

Produkcja węgla kopalnego w 26 czynnych kopalniach gubernii piotrkowskiej w ciągu 1885 r. wynosiła 109,282,497 pudów, w czem węgla kamiennego 108,075,009 pud., a brunatnego 1,207,488 pud., przy czem pierwsze miejsce pod względem produkcji zajmowały kopalnie towarzystwa przemysłowo-górniczego von Kramsta („Jerzy” i „Ignacy”), z których pierwsza wydała 26,591,565 pudów a druga 11,755,799 pud. węgla. Najmniejszą produkcję miała kopalnia „Sylwester” bo zaledwie 465 pudów. („Przegląd Techniczny” za r. 1885).

Przeróbka żelaza dokonywana była w Hucie Bankowej w Dąbrowie, Pankach i Kaszowicach. Fabryki żelaza lnego w Miaczowie i Zagórz; cynk wydobywa się około Będzina i Siewierza. Obszerne pokłady wapienne, ciągnące się wzdłuż brzegu Pilicy, służą za podstawę kopalniom koło Sulejowa i Inowłodza. Pod względem przemysłowo-fabrycznym gubernia P. zajmuje pierwsze miejsce w Królestwie. Najpierwsze miejsce w rządzie fabryk nie tylko Królestwa ale i Cesarstwa zajmuje towarz. akcyjne wyrobów bawełnianych K. Scheiblera w Łodzi, z produkcją roczną na 15 milionów rubli (Goniec ministerjum skarbu, zeszyt listopadowy, za rok 1886).

Głównym przedmiotem handlu gubernii są materiały potrzebne do fabryki przerobione przez nie produkty. Materiałów surowych dla fabryk obrabiających włókna kupiono w 1885 r. krajowych za 15,014,000 rs. zagranicznych za 24,200,000 rs., razem zatem za 39,214,000 rs. Fabryki obrabiające inne produkty roślinne zakupiły surowych materiałów krajowych za 6,745,000 rs., zagranicznych za 432,000 rs. razem za 7,177,000 rs. Dla przeróbki produkcji zwierzęcych zakupiono materiałów krajowych za 198,000 rs., zagranicznych za 11,000 rs., razem 209,000 rs. Fabryki przerabiające ciała kopalne, po wyłączeniu zakładów metalurgicznych i kopalni wydały na tenże cel w kraju 604,000 rs., zagranicą 093,000 rs. razem 1,397,000 rs. Wogóle razem surowy materiał krajowy kosztował 222,561,000 rs., a zagraniczny 25,636,000 rs. razem 48,197,000 rs. Charakterystyczny jest fakt, że za granicę wysłano w 1885 roku za 6 milionów rubli więcej niż w 1884 r. na zakup zaś materiałów krajowych wydano w temże czasie o 10 milionów rubli mniej. Różnica ta ujawnia się prawie całkowicie w budżetach fabryk tkackich i przedzielanych. Obroty handlowe przemysłu żelaznego tak się przedstawiają: wydobyta rudy 461,000 pud., dokupiono w kraju 276,000 pud., otrzymano urowca 1,072,000 pud., żelaza 3,412,000 pud., resztę rudy sprowadzono z zagranicy.

Handel okolic pozbawionych przemysłowo-fabrycznych centrów ogranicza się na niewielkim stosunkowo zbyciu produktów rolnych i wyrobów rzemieślniczych. Handel sklepowy znajduje się przeważnie w rękach żydowskich. W 1885 roku patentów gildyjnych I klasy rocznych na handel wydano 60, za co wraz z karami wpłynęło do izby skarbowej 33,800 rs. Wszystkie patenty handlowe i przemysłowe w gubernii przyniosły w tymże 1885 roku rządowi 187,583 rs. 18 kop. Oprócz tego wydano 82 świadectw bezpłatnie. Znaczną pomocą w interesach handlowych są dla gubernii 4 oddziały banku państwa: w Piotrkowie, Łodzi, Częstochowie i Tomaszowie Rawskim, oraz prywatny bank handlowy egzystujący w Łodzi. Kredyt z powyższych źródeł w 1885 roku wynosił 12,153,000 rs., z czego otrzymali: kupcy 7,004,000 rs., przemysłowcy 4,789,000 rs., rolnicy 360,000 rs. Ludność gubernii piotrkowskiej w dniu 1 stycznia 1886 roku, według ksiąg ludności, wynosiła

927,761 osób (w czem mężczyźni 451,183, kob. 476,578). Najwięcej zaludnionym jest pow. łódzki (158,616 mk.), dalej idąc: piotrkowski (144,101 mk.), bądziński (127,133 mk.), noworadomski (122,699 mk.), częstochowski (120,869 m.), łaski (101,755 mk.) brzeziński (83,206 mk.) i rawski (66,382 mk.). Z ogólnej liczby jest szlachty 4734, to jest 0.50%. włościan 663,411, t. j. 71.50%, mieszczan 254,803, 27.47% urzędników i innych 4,813, t. j. 0.52%. Według religii, katolików jest 699,709 (75.42%); prawosławnych 1495 (0.16%), protestantów 114,903 (12.38%), innych wyznań chrześcijańskich 1277 (0.14%), żydów 110,376 (11.90%).

(d. c. n.)

Tanie wydawnictwa ludowe.

XV.

40. „Dwaj przyjaciele, sąsiedzi, koledzy, kumowie, ba, nawet krewniacy”, i „poświęcenie czyli wyrzeczenie się swego szczęścia dla drugich. — Dwie powieści ze zdarzeń prawdziwych opowiedziała Antoszka

Kajetan Waleczak i Jasiek Radło od dzieciństwa żyli w przykładowej zgodzie. W szkółce wiejskiej, do której uczęszczała jednocześnie, płatali, jedne i te same figle, ściągając na siebie jednakową karę. Jako wyrostki, a następnie dojrzałe gospodarze, dopuszczali się przeróżnych figielków i żarcików ze siebie; ale nie nigdy nie zamąciło chwalebnej zgody, do której od dzieciństwa przywykli. Opowiadanie swoje autorka przeplata dość zręcznie rozmaitemi nauzkami, mając przeważnie na względzie tępienie przesądów i zabobonów tak bardzo jeszcze niestety, rozpowszechnionych między naszym ludem.

W powiastce „Poświęcenie” bohaterem prawdziwym jest Feliks Klimeczak, który przy pomocy księdza wikarego, z włościańskiego syna nieuka zostawszy doktorem, umiał się poświęcić dla szczęścia innych. Pokochawszy sierotę, do wychowania której, będąc jeszcze studentem, przyczynił się, zamieścił o swej miłości, skoro się przekonał, że dziewczyna kocha jego młodszego brata Tadeusza i, jako starszy brat pobłogosławił temu związkowi bez słowa żalu lub skargi, a następnie, „nowego sobie szczęścia szukał w dobrych uczynkach; najwięcej go odtąd radowało, kiedy mógł chorego uleczyć, nieszczęśliwego wesprzeć, albo nauczyć kogoś czytać i do oświaty zachęcić.”

Autorka w powiastce tej podważa trochę autorytet nauczycieli wiejskich, gdyż ów Feliks Klimeczak przez 3 zimy chodził do szkoły, a nieczego się nie nauczył, jeno obrzydził sobie naukę. Dopiero umiejętnie przez księdza zachęcony do nauki, rozwiniął się o tyle, że do szkół wstąpił i studja lekarskie ukończył. Opowiadanie jest żywe i barwne, a język czysty i dla najprostszych ludzi dostępny.

41. „Jak i dla czego po wsiach się żenią” podpatrzyła i opisała Antoszka. — W szeregu obrazków autorka wykazała pobudki do związków małżeńskich ludu wiejskiego. Pobudki te są przedewszystkiem natury realnej, a jeśli się gdzieś przejawia płomyceczek uczucia, gaśnie natychmiast pod mroźnym powiewem interesu, potrzeby, konieczności. Najwięcej pouczająca jest ostatni z czterech obrazków p. t. „Do czego doprowadziło wynoszenie się nad stan”. — Tereska Zawadzianka, za namową swych rodziców, a głównie pysznego, chciwego sławy ojca, poślubiła wdowca Wintera, zamożnego Niemca, który nieczystymi sposobami na karczmi dorobił się znacznego mienia. Ów Winter na każdym kroku okazywał swą rzekomą wyższość biednej Teresce, a za zaszczyt połączenia się z jego karczmarzką mością urągał jej, aż wreście po niedługim czasie „posiniaczona,

podrapana, a nawet pokrwawiona”, Tereska musiała szukać przytułku pod rodzicielskim dachem. „Pozostała więc Tereska ni panną, ni mężatką. Tak się jej państwo skończyło.”

Główną zaletą tych powiastek jest to, że autorka nie prawie nie mówi od siebie: moral' wynika z samej treści. Nie sili się też, na wzór innych ludowych pisarzy, używać wyrażen' gminnych — przeciwnie pisze językiem poprawnym. Jeżeli autorka, kryjąc się pod pseudonimem Antoszki, jest rzeczywiście początkującą, należy się spodziewać, że w przyszłości da nam szereg dobrych prac na tem wdzięcznym, a tak mało jeszcze uprawnym polu.

J. L.

Awanturnik XVIII wieku.

przez M.

(ciąg dalszy patrz № 2.)

Po zdobyciu Erzerumu, Mansur stał się nieograniczonym władcą Kurdystanu i Armenii. Wyprawa na Konstantynopol przestała być fantastyczną mrzonką i Turcy groziło poważne niebezpieczeństwo. Dla jakich powodów Mansur pozostawił Turków w spokoju i przeniósł swoje podboje ku granicom Rosji, do podwładnych jej krajów zakaukaskich — niewiadomo; są pewne dane, że na takie postępowanie awanturnika — zwycięzcy, wpływało tureckie złoto, a może być i obietnica Porty, uznania go niepodległym władcą w krajach, które odbierze Rosji i, w razie potrzeby, poparcia go wszystkimi siłami tureckiego państwa. W każdym razie kurdystański „mahdi” nie mógł pozostawać w bezczynności, stojąc na czele czterdziesto czy pięćdziesięcio-tysięcznego, uzbrojonego tłumu. Zmuszony był prowadzić tłum ten w tę, lub w ową stronę, na coraz to nowe bitwy i podboje, gdyż w przeciwnym razie życie jego było w niebezpieczeństwie: — swoi lub turcy niezawodnie by go zabili.

Mansur zbliżył się do Karsu i po trzydniowym bombardowaniu zawładnął nim; następnie wszedł do Gruzji, gdzie na błotnistych brzegach Kury spotkał się z wojskiem gruzińskiego władcy Herakliusza. Po trzech dniach walki armija gruzińska została zwyciężoną; zwycięzcy uprowadzili 10,000 jeńców, których sprzedali w niewolę. Mansur - Szeik - Organ - Ogly (nazwisko, którem się podpisywał na listach do rodziny) zawładnął Tyflisem, Gruzją, Mingrelią; kraje zakaukaskie i Kaukaz były także w jego ręku — górskie plemiona bez szemrania poddały się poprzednikowi Kazi - Mully i Szamila. Zbrojne siły jego wzrosły do 80,000 ludzi!

Natychmiast po zajęciu Tyflisu, Mansur wysłał gońca z tą wiadomością przez Smyrnę do swoich europejskich przyjaciel' i kilku posłów do Konstantynopola. Ci ostatni, zdając się, wieźli Portę do spełnienia danych przez nią obietnic. Okazuje się to żąd, że Mansur został niezadowolony z odpowiedzi przysłanej ze Stambułu przez umyślnego posła, czynił mu wyrzuty za „chytne postępowanie i zdradę tureckiego rządu” i groził że osobiście przyjdzie z odpowiedzią do Konstantynopola. Było to w Nahieczewaniu. Tutaj to prorok wydał manifest, w którym mówi wprost w imieniu Boga:

„Bóg rzekł do mnie: idź o proroku Mansurze, i obwieść wszystkim grzesznikom, że oczekuje ich niedaleka i okrutna kara; zatwardziali w grzechu niech zgina' od miecza. Obwieść wszystkim boską naukę, powiedz, aby ołdali ubogim część własności, którą odemnie otrzymali. Tak do mnie rzekł Bóg.”

Dalej jest mowa o zdradzie względem Islamu, silnych świata tego paszów, wezyrów, sultanów, szeik-ul-islama w Konstan-

rynopolu i szeryfa w Meccie. Wszyscy oni powinni być ukarani i władza ich zniesczona. „A wy, o wierni moi, posadźcie na konstantynopolitańskim tronie prawowierne władzę.“ Aluzycja dosyć łatwa do zrozumienia i nie wymagająca szczegółowych komentarzy.

Wkrótce po tej proklamacyi, pułki Mansura zostały wyprawione przeciw turkom. Przygotowania do wyprawy zajęły tylko miesiąc czasu. Tym razem strach nie na żarty ogarnął Portę; wysłała ona poselstwo za poselstwem aby zmieńczył swojego wroga, nie szczędzi złota i prezentów, nie przyjmuje nawet w rachubę krzywd sobie wyrządzonych. Jeden np. z posłów sultana ośmielił się podnieść głos w imieniu swego władcy i... za takowe zuchwalstwo zostaje wbity na pał, a głowę jego Mansur odsyła do Konstantynopola.

Dumna porta nie omieszkała po tym fakcie wysłać doń nowe poselstwo z przeprosinami i workami złota! Nakoniec dopięła swego celu—sojuszu przeciwko Rosji. Biorąc pod uwagę wyżej wspomnianą proklamacyję Mansura, w której ów prorok mu zulmański wcale niedwuznacznie objawia swoje pretensje do tronu padyszaka, nie możemy przypuścić, aby do tego przymierza mogły go skusić złoto i obietnice Porty. Daleko prawdopodobniejszem, wydaje się, że taką decyzję jego spowodowały ostrzeżenia przyjaciół i stronników, którzy donosili mu, że Rosja, Austria, Francja i Anglija, nie myślą czekać aż zawładnie Konstantynopolem, ale chcą same rozprawić się z Turcją, i z osobą nowego proroka. Góry Kaukazu przedstawiały mniej piękne i bogate, ale za to w każdym razie łatwiejsze do zdobycia i bezpieczniejsze schronienie. Szeik Mansur jeszcze raz poruszył górskie plemiona i pokonał Rosyan pozostających pod dowództwem generała Apraksina, ale w jesieni tegoż roku (1786 r.) został sam pokonany i z niewielką garstką sprzymierzeńców ukrył się w górach Kaukazu.

Na wiosnę 1787 roku znowu się rozpoczęła wojna pomiędzy Rosją, a Turcją. Szczęście jeszcze raz uśmiechnęło się śmiałemu awanturnikowi. Na czele ogromnych tłumów zawładnął Abazją, ogłosił się niepodległym władcą całego Kaukazu i Zakaukazu i w ciągu czterech lat z różnym powodzeniem walczył z rosyjskimi wojskami; pozbawiony jednak w końcu pomocy Turcy i głównego swego punktu oparcia w Armenii, nie był już w stanie utrzymać pod swoim panowaniem Grezyi i Mingrelii, które się poddały Rosji i musiał ograniczyć swą działalność do roli herszta szajki góralskiej.

Ku końcowi 1791 roku udało mu się znowu zebrać 40,000 wojska i zawładnąć Anapą. Naprędce jednak wzniesione przezeń fortyfikacje, zdobyte zostały szturmem przez Rosyan pod dowództwem hr. Gudowicza. Wzięty w niewolę szeik Mansur został odesłany do Petersburga.

O dalszym jego losie nie mówią dokładnie źródła, z których czerpiemy. Pan d' Ancona w „Fanfulla de la domenica“ powiada, że Cesarzowa Katarzyna II nie tylko darowała wolność genialnemu jeńcowi, lecz obsypała go łaskami i bogactwem i że muzulmański prorok spokojnie zakończył żywot swój w Sołowieckim monasterze. Podług słów p. Ganier w „Nouvelle Revue“ Cesarzowa postąpiła z jeńcem tak wspólniomyślnie, jak następnie Francja z Abd-el-Kaderem. Umieszczono go w małym miasteczku Sołowiecku na Czarnem Morzu przeznaczony mu 100,000 franków rocznej pensyi. Wiadomości te są sprzeczne z sobą i nie prawdopodobne same przez się. Honory, monarsze łaski, bogactwo i ogromna jak na owe czasy, pensya (25,000 rs.) nie godzą się i nie harmonizują z pobytem w Sołowieckim monasterze, choć nie możemy wątpić, że wzięty w niewolę Szeik Mansur zakończył swoją

świetną karierę w Sołowiecku na Białem Morzu, gdyż ostatni list otrzymany od niego przez jego krewnych nosi na sobie datę „Sołowieck 15 września 1798 roku“. W liście tym przesyła im ostatnie pożegnanie i prosi swego starego ojca, o przebaczenie. List nosi podpis: Fr. Jovanni Battista Boetti de' Predicatori. (d. c. n.)

NOTATKI POPULARNO-NAUKOWE i praktyczne.

— **Słonecznik.** W Anglii jest słonecznik przedmiotem korzystnej uprawy. Żółta, bogata w ziarno przed kilku wiekami z Meksyku i Kolumbii do nas sprowadzona odmiana tej rośliny, służy u nas więcej do ozdoby niż do użytku. Skoro opadnie kwiat, pozostawiamy zwykle nasienne ptakom na pastwę i rzadko kiedy znajduje ziarno korzystne zużycie. Rolnik angielski natomiast zapewnia sobie z tej rośliny znaczne korzyści, a zwłaszcza w ostatnim czasie, gdy poznał lepiej jej zalety, stała się ona dla niego znacznym źródłem użytku. Z niezliczonych kwiatów słonecznika czerpią pszczoły znaczną ilość miodu, a ziarno dostarcza wyborowego oleju do przyprawy pokarmów; malarze zwłaszcza do zielonego i niebieskiego koloru, lepszego oleju znaleźć nie mogą. Jako pokarm dla ptaków, a mianowicie dla drobiu ziarno to nader jest poszukiwane, zwłaszcza bażanty chełwi je pożerają i zabierają podobno od tej paszy piękny nadar ubarwienia; również z oleju słonecznika wyrabiają bardzo poszukiwane mydło toaletowe. Dalej posiada ta roślina hodowana w znaczniejszych ilościach w błotnitych nizinach nieocenioną własność czyszczenia powietrza ze szkodliwych wyciewów i chronienia przez to mieszkających przed rozmaitemi gorączkowymi chorobami. Zielone liście dobra są paszą dla bydła, a bardzo delikatne włókna łodygi mieszają Chińczycy między jedwab; włókien tych używają także do fabrykacyi papieru. W Chinach z wielką troskliwością obchodzą się z tą rośliną; sta tysięcy cetnów nasienia słoneczników tam sprzątają i użytkują w najrozmaitszy sposób. U nas udaje się słonecznik wybornie bez wszelkiego starania; najlepiej sadzić go między kartofle i sprzątać razem z nimi.

— **Nowy lek na krztusiec czyli koklusz.** Znacomite skutki w przypadkach krztusca widział D-r Meuton, lekarz norwegijski po nakadzaniach siarką. Występowało jeszcze wprawdzie po nich kilka silnych napadów kaszlu, ale zato już się nie wracały. Radzi on to urządzić w ten sposób; że zrana przeprosi, się chore dziecko do innego pokoju, a w pokoju w którym dziecko ma spać, zapala się siarkę i przez pięć minut nakadza, wieczorem przenosi się dziecko do jego sypialni, przez co ma zostać wolne od napadów kaszlu. Siarki bierze się mniej lub więcej około półtora funta na pokój obszerny. Tym sposobem kilkoro dzieci pyrzywaźnie ze służby kolejowej w miesiącach lipcu i sierpnia r. b. były pomysłami leczone.

— **Grzybki chorobotwórcze na ścianach mieszkań i ich odwiertanie.** Znacomity uczoney E. Es-mareh w ostatnich czasach doszedł do przekonania, że ścieranie chlebem ścian pokoiów zajętych przez osoby dotknięte chorobami zakaźnymi, dla zbierania grzybków na nich osadzonych, jest w stanie usunąć je zupełnie—byleby ścieranie takowe było dokładnem i dwukrotnie spełnionem. Takie odwiertanie ścian chlebem: za najtańsze, najłatwiejsze i najbezpieczniejsze uważa wypada—toli chleb używany do wycierania, należy natychmiast spalić. (Przegląd Lekarski № 36.)

ROZMAITOŚCI.

— **Nerwowość kobiet,** jak pisze głośny higienista Karol Reklam, bierze początek zwykle w braku krwi i świeżego powietrza. Kto chce zachować świeżość i siłę umysłu, musi się starać o świeżość i siłę ciała. Kobiety tymczasem są najwięcej skazane na odczuwanie szkodliwego wpływu przebywania w zamkniętym pokoju i siedzenia. Czemże się to jednak dzieje, że tak zwane „choroby kobiece“ rzadsze są w Anglii, niż w innych krajach? Odpowiedź na to jest łatwa. W Anglii każda najmniejsza rodzina zajmuje własny dom, który najczęściej szerokim jest tylko na trzy okna. Kuchnia znajduje się tam w suterynie, jadalnia na parterze pracownia na pierwszym piętrze, sypialnie zaś na drugim i trzecim. Angielka więc chodzi cały dzień po schodach, to na górę, to na dół; w ten sposób nabywa ona wprawdzie, trochę niezgrabnego chodu, ale też wskutek tej gimnastyki nóg wyrabia sobie siłę, oraz doskonały apetyt. Inne kobiety, a także i nasze Polki—nie lubią mieszkań rozrzuconych na kilku piętrach, wskutek czego nie mogą utrzymać należytej czystości w pokojach, ani wprowadzać do nich tyle świeżego powietrza, ile go dla zdrowia potrzeba. Oto przyczyny, że kobiety angielskie są zdrowsze i mają piękniejszą formę ciała, aniżeli inne. Piękność innych kobiet—mówi Reklam—polega na miłym wyrazie twarzy; piękność Angielek zaś polega na zdrowiu i harmonii całego ciała. Dzięki temu, kobiety angielskie nie są tak nerwowe, jak inne.

— **Niewesoła statystyka.** Z powodu jubileuszu 50-letniego panowania królowej Wiktorji przemysłowcy angielscy ogłosili statystykę szczegółową, wymownie wykazującą olbrzymie postępy, jakie uczyniła wytwórczość angielska w ciągu długiego panowania monarchini. Odwrotną jednak stronę medalu stanowi cyfra, wskazująca jak licznym był szereg ofiar wśród robotników, pracujących w kopalniach. Otóż od 1837 do 1887 r. w kopalniach było zabitych 11,000, a ciężko rannych 60,000; przeciętnie więc przemysł górniczy wymagał rocznie 220 zabitych i 1,200 kalek.

— **Prawdziwe curiosum!** Szykarze krakowscy, przestraszani projektem do ustawy przeciw pijactwu, zwołali na dzień 19 grudnia na godz. 4 popołudniu do sali strzeleckiej w Krakowie zgromadzenie interesowanych. Odezwa zapraszająca, nie wspomina nie o celu zgromadzenia i przemawia tak, jakby tu jakieś narodowe, polskie interesy były zagrożone. Główny ustęp tej kapitalnej odezwy opie-wa: „W chwilach gnoźnych w polaka ani różnica stanu lub kategorii, ani też różnica wyznania nigdy nie była i niebędzie przeszkodą dla wspólnego działania. Owszem! w chwilach takich stanęli wszyscy i staną jak jeden mąż w obronie swoich praw. Ponieważ grozi obecnie kłeska nie tylko żydowskiemu szykarzowi, ale owszem każdemu przemysłowcowi, które się trudni czy to wyrobem, czy to sprzedażą napojów spirytusowych; ponieważ grozi kłeska właścicielom propinacyi; ponieważ wreszcie grozi nawet kłeska całemu rolnictwu naszemu przez projektowaną a złożoną radzie państwa do uchwalenia nową ustawę,—przeto podjęło się nowe grono interesowanych poczynić odpowiednie kroki, dla odparcia w sposób legalny grożącej nam kłeski.“

Tak więc szykarze—o zasłużoną ironio losu!—wstępują tu w charakterze obrońców właścicieli większych posiadłości, jako właścicieli gorzelni i rolników! Rzecz doprawdy przednia. Ze szykarze zastraszają się około swej sprawy, to bardzo naturalnie; ale narzucanie się na opiekunów miast-przemysłu, całego ziemiaństwa i rolnictwa—jest czemś niebywałem. („Więć“)

— **Starożytny zabytek.** W redakcyi „Kur War.“ pani Rudzka właścicielka wsi Bydlin, złożyła wysokiej wartości starożytny zabytek. Jest nim koszulka żelazna rycerska, używana w dawnych czasach przez wojowników. Wyorana ją niedawno na polach wsi Bydlin, o 3 wiorsty od Wolbromia, a 4 w. od Ojcowa, t. j. w miejscowości, w której obozował wracający z pod Wiednia zwycięzki Sobieski. Pani W. R. ofiarowała koszulkę tę na rzecz biednych.

— **Kiwy zeszyt 312** wyszedł z druku i zawiera I) „Postanowienie“. II) „Z nowym rokiem“. III) „Z korespondencyi Józefa Ignacego Kraszewskiego“. (1842—1846). Wstęp, przez d-ra Antoniego J. IV) „Stosunek włoskiej literatury politycznej do polskiej w XVI wieku“, przez d-ra Bronisława Dębińskiego. V) „Prace delegacyi przemysłowo-rolnej“. O drogach bitych w Królestwie polskiem, referat J. Majewskiego. VI) „Listy z Zachodu“, przez Toporezyka. VII) „Z literatury, teatru i sztuki“, przez T. J. Choinickiego. VIII) „Ništa“, przez Z. K. IX) „Sprawy bieżące“. XXXV, przez *. X) „Przegląd literacki“ La femme en Allemagne par Joehn Grand-Carteret przez A. M. L. XI) „Kronika handlowa“, VIII przez A. D.

Spostrzeżenia meteorologiczne i sanitarne.

Za miesiąc grudzień 1887 r.

a) Stan powietrza i obłoków.

- 1) Średnia temperatura miesięczna—1,5° R; najwyższa z doby + 3,7°, najniższa z doby 13°; (dnia 30-go); najwyższa z dnia + 5°, najniższa z nocy — 20° (d 30-go). Grudzień szesnastoleczny dał średnią + 1° R.
- 2) Wilgoć 86 stosunkowego nasycenia pomiędzy 40 i 100.
- 3) Barometr 744 mm. pomiędzy 731 i 752 mm.
- 4) Dni jasnych 1, w części jasnych 10, deszcz 3 r., śnieg 10 r., zadyńka 4 razy.
- 5) Wiatr południowy i odmiany 19 r., zach. 13 r., półn. 6 r., wiat silny 8 r.
- 6) Ozon. Średnia z doby 0,8 z dnia 0'6, z nocy 1. Zabarwienie mocne 4 r. średnie 2 r. Niezabarwiał się ozonoskopy podczas dni 17 i nocy 11-tu.

b) Stan zdrowotny.

Przyja vi! się koklusz, rzadko błonica, do częstszych reumatyzmy; najczęściej spotykano kataru, a czasami zapalenia organów oddychania.

A. S.

Sprawozdanie z targu zbożowego: Łódź dnia 10 stycznia 1888 r.

Na stacyi towarowej sprzedano: pszenicy 200 korey, z tych 100 po 6.15 rs. a 100 po 6.30 rs.; żyta 100 korey po 3.70 rs.; owsa 3.50 korey po 2.20 rs. korzec. Znaczne dowozy były na Starym rynku, a pobyt wogóle dobry. Sprzedano: pszenicy 400 korey po 6.30 do 6.50 rs.; żyta 350 korey po 3.70 do 3.80 rs.; jęczmienia 115 korey po 3.15 do 3.30 rs.; owsa 115 korey po 2.10 do 2.40 rs. korzec. Ogółem sprzedano zboża 1.750 korey. (Dzien. Łódz.)

Licytacje w obrębie gubernii.

W dniu 23 marca (4 kwietnia) w sądzie okręgowym piotrkowskim na sprzedaż następujących dóbr ziemskich: Siedlca w p-cie łaskim od sumy rs. 45000 i niżej;—Grabno w tymże p-cie od sumy rs. 20000 i niżej;—Łagiewniki w p-cie łódzkim od sumy rs. 55000;—Dobranice-Dobraniczki w p-cie piotrkowskim od sumy rs. 60000 i niżej;—Probstwo w Żytanie w p-cie noworadomskim od sumy rs. 3000;—Huta Walenczowska w p-cie częstochowskim od sumy rs. 20000;—oraz na sprzedaż następujących nieruchomości miejskich: w m. Brzezina pod № 468 położonej od sumy rs. 6000;—i w m. Łasku pod № 132-a od sumy rs. 1000.

— 24 marca (5 kwietnia) w sądzie Zjazdowym I okręgu w Piotrkowie, na sprzedaż nieruchomości w

m. Piotrkowie położonych; pod № 234 od sumy rs. 21000, i pod № 235 od sumy rs. 5000;—oraz w osadzie Ujazd p-tu brzezińskiego pod № 84 sytuowanej od sumy rs. 800.

— 4 (16) kwietnia w sądzie Zjazdowym II okręgu w Częstochowie na sprzedaż nieruchomości w Sosnowcu pod № 23 położonej od sumy r. 18000;—tudzież na sprzedaż posesyi pod № 81/73 przy ul. Nowej w m. Częstochowie od sumy rs. 12000 i niżej.

— 4 (16) styc. 1888-r. w biurze p-tu Częstochowskiego, na trzech letnie wydzierżawienie łąki należącej do mieszkańców Nowej-Częstochowy, od sumy rs. 375 . 37 rocznie.

Za zaległość rat należnych Towarzystwu Kredytowemu miasta Łodzi, sprzedane zostaną przez licytację w kancelaryi hipotecznej okręgu łódzkiego następujące posesyje w m. Łodzi położone:

— 29 lutego. (12 marca) 1888 r. przy ulicy Pod-

rzeczej pod № 84-a od sumy rs. 9000;

— 1 (13) marca w Starym-ryнку pod № 140, od sumy rs. 3,300;

— 3 (15) marca w Starym-ryнку i ulicy DREW-nowskiej pod № 119 i 141, od sumy rs. 6710;

— 4 (16) marca, przy ulicy Średniej pod № 428, od sumy rs. 7350;

— 7 (19) marca, przy ulicy Piotrkowskiej pod № 522 od sumy rs. 31500;

— 8 (20) marca przy ulicy Rozwadowskiej pod № 828-w od sumy rs. 6,000;

— 9 (21) marca przy ulicy Nowoprojektowanej pod № 1068-w od sumy rs. 3450;

— 10 (22) marca przy ulicach Zgierskiej i Stodo-nej pod № 147 od sumy rs. 9780;

— 11 (23) marca przy ulicy Zawadzkiej pod № 443, od sumy rs. 18000;

O G Ł O S Z E N I A.



zawiadamia Sz. Publiczność, że w celu spopularyzowania

NATURALNYCH WIN KRYMSKICH i KAUKAZKICH

urządził tutaj w magazynie

p. LUDWIKA FRENKLA

przy placu Maryjskim, obok apteki p. Gampfa

GŁÓWNA SPRZEDAŻ, gdzie wina nasze, bez podwyższenia cen, podług naszego cennika sprzedawane bywają, t. j. butelka wytrawnego od kop. 30, a słodkiego lub czerwonego od kop. 35 i wyżej.

Wina nasze są analizowane przez Urząd Lekarski i przytem poręczone za trwałość takowych. (20-9)

KSIEGARNIA
Skład papieru i materiałów piśmiennych

A. Pańskiego

w Petrokowie

podaje do wiadomości iż żadnych zobowiązań od firmy „M. Rawicz” nie przyjął. (3-1)

FUTRA

duże niedźwiedzie i szopy algerka szopowa i palto oposowe w dobrym stanie do sprzedania za przystępne ceny. Wiadomość w Redakcyi między godziną 8 i 10 rano. (0-5)

NOWOŚĆ
Fabryka Tabaczna

A. N. SZAPOŠNIKOWA

w Petersburgu

ma zaszczyt polecić Szanownej Publiczności **nowy gatunek papierosów zwijanych** niezrównanej dobroci i dużego formatu, pod nazwą:

KOMMERCZESKIE

w cenie: 6 kop. 10 szt. 5 szt. 3 kop.

Nabywać można we wszystkich składach i dystrybucyjach, w Warszawie i na prowincyi.

(R. i Fr. № 12986).

(6-4)

4 Klasowa Szkoła męzka z pensjonatem w Kielcach.

Przyjmuje na nowe półroczce uczniów tak przychodnich, jak i pensjonarzy. Konwersacja w jęz. nowożytn. przy dwóch guwernerach. Świadeństwo z ukończenia daje wstęp bez egzaminu do Instytut. agronom. w Czernichowie, z egzaminem zaś do Seminar. duchown. (4-1) Przełożony **Płoszyński.**

LEKCYJE

konwersacyi niemieckiej godzina codziennie, 4 ruble miesięcznie. Wiadomość w Redakcyi.

Zapasy róż i Kamelii

Przygotowane na wieczór Sylwestrowy **Bukiety** od tanich do najkosztowniejszych **Kwiaty** cięte i doniczkowe **Dekoracje** salonów, wszystko po cenach przystępnych polecają Szanownej Publiczności **Ogrodnicy Bracia Lipiarze.**

óg Alei i Odeskiej ulicy

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 28 powieści p. t. **Frankley** przez Henryka Gréville w przekładzie E. Dobrzańskiej.

Drukarnia, Litografija

STEREOTYPOW NIA, INTROLIGATORNIA, i Maszyny do linijowania ksiąg

E. PAŃSKIEGO

w „Petrokowie.”

Ma zaszczyt zawiadomić, że posiada na składzie wszelkie **księgi i druki** w zakres urzędowych i prywatnych czynności wchodzące, jak również wszelkie obstarunki wykonywają się starannie. **Ceny przystępne.**

Z czem poleca się łaskawym względem.

Skład Węgla

Włodzimierza Sapińskiego

(Róg alei Aleksandryjskiej)

Ceny

Korzec węgla kamiennych grubych 240 ł. 85 k.

Korzec węgla kamiennych grubych na skrzynie 10 koreowe zamknięte (przez Magistrat Warszawski ostemplowane) 83 k.

Pud koks (korzec 4 pud) . 30 k.

Korzec węgla drzewnych . 1 rs.

Uwaga. Na miasto rozsyła się w koszach półkoreowych wagi 130 ł. (13-9)

Włodzimierza Sapińskiego

Wynajem Pojazdów

Dom W-go Adama Golembowskiego wprost Poeczy

Karety, Powozy, Bryki, Konie (13-9)

Dla kaszlących i osłabionych

NAGRODZONE

na Warszawskiej Wystawie Hygienicznej, listem pochwalnym, oraz medalem w dziedzinie farmacyi, higieny i pielęgnowania chorych, na Wystawie Krakowskiej, analizowane, uznane i koncesyjonowane przez Radę Lekarską

EKSTRAKT i KARMEŁKI MIODOWO-ZIOŁOWO-SŁODOWE

Fabryki „LELIWA”

w Warszawie ul. Zgoda № 6.

Sprzedają w aptekach i składach aptecznych w Warszawie, Królestwie i Cesarstwie, 50% tańsze i pewniejsze od zagranicznych.

w „PETROKOWIE” główna sprzedaż w składzie Apt. W-go Zarskiego. Flaszka ekstraktu kop. 75.

paczka karmelków kop. 15.

(R. i Fr. № 8987.) (40-15)

Ktokolwiek zyczyłby sobie pobierać lekcje tańca, zechce zostawić swój adres w Księgarni p. Jędrzejewicza. Jasniewiec. (3-3)

— Umiesz pani wybierać pielęgniową chorą? —
 — Owego omdlenia, przewidując zapalenie mózgu, za-
 broń go przewozić.
 Doktor wezwany przez przerażoną Ellę podczas
 dzwija megarnię; wyraził ją też stannionym jękem.
 miejsce nadełgał drugi. Stanowio to dla niego praw-
 niost na papier ogólne zarysy, plan znikat, a na jego
 ków, a on usiłował je kopiować; zanim jednak prze-
 przesuwały mu się coraz to nowe frontony przytuł-
 i majaczyli cicho, spokojnie, bez furji. Przed oczyma
 wie, leżał w dworku pani Cobard, na łóżeczku Elli
 kniętemi oczyma, z pęcherzem pełnym lodu na gło-
 Horacy jednak nie przeklinał Johna. Z zam-

— Ohi bodajby mi przebażył kiedykolwiek —
 zaszlochac, — bodajby rana jego serca zagoiła się co-
 najrychleji oby Bóg miłosierny zesłał i jemu pocie-
 chę, jeżeli bowiem przeklinać mnie będzie całe ży-
 cie tak, jak przeklinać musi teraz, zdaje mi się,
 że nawet z miłością mojej żony nie będę nigdy zu-

— Teraz, skąpany w promieniach wiosennego słoń-
 ca, John przypominał sobie ową zimę, ukrył twarz
 w rękach, rzucił się na ziemię i płakał jak dziecko,
 bo zdradził najlepszego przyjaciela.

— Serca ich były dla nich wzajemnie rodzin-
 stwem.
 ktem cudzoziemskim mieszcie, czuli się jak w domu.
 swoich tak, że zapominali o zimie, o głodzie i w wiel-
 i głębokiem przekonaniem. — Zarzewiali się do idealów

— 225 —

— 228 —

— A nowa świątynia? — spytał naraz tak gwał-
 townie, że Ella skoczyła wystraszona.

— Wzniosła się już o sześć stóp nad poziom.
 Rozporządzenia twoje były tak jasne, a plany tak
 dokładne, że przedsiębiorcy mogli prowadzić dalej
 roboty pod kierunkiem twego przyjaciela, architekta.

— A pani Alcott?

— Czeka tylko, byś wyzdrowiał i chce natych-
 miast zacząć budowę przytułku. Jeżeli chcesz napisze
 do niej, by cię odwiedziła jutro; czeka tylko mojego
 wezwania.

Horacy w milczeniu ukrył twarz w dłoniach.
 Tak, życie to jest dobre, i nie mówiąc już o Elli —
 są poczciwi ludzie na świecie.

— Powiedz mi Ello — powiedział po chwili z bła-
 galnym gestem — zkad się wzięła choroba moja, co się
 ze mną działo?

— Pracowałeś zanadto... nie jadłeś... przemę-
 czyłeś się i zemdląłeś tu u mnie.

— Ah! prawda.. Fronton przytułku.. gdzież
 on jest?

— U ciebie, w Bostonie.

Horacy zamyslił się i milczał chwilę.

— A list? — zapytał — czy go masz?

— Horacy! błagam cię — zawołała przerażona —
 nie mów, nie myśl o tem.

— Przeciwnie, jestem silny i mówić o tem będę
 Pokaż mi list Ello.

Doktor nie zabronił jej tego; poszła po list i przy-
 niosła go. Horacy przeczytał go kilkakrotnie i zło-

— Odmówiła mi Ello Altego, że nie poddamem
 to nieba.

chmurki, dziergające w rozliżne desenie złota we
 Odetchnął głęboko i stał z oczami utkwionymi w
 i to czlowiekem wolnym.

wzięć w niewolę, jestem i chcę pozostać czlowiekem
 być niezłym panem; ale też nikomu nie pozwolę się
 którą kocham nie potrafił mnie spodzić. Nie chcę
 swój rzeczy, swej własności. Nikt, nawet kobieta
 nek. Ze mnie nikt pod słońcem nie zdola zrobić
 sci, gdy zaprzęgnęła mnie nagie do swoich zachcia-
 bycie miłości; ja za to pozbyłem się własnej sła-
 — Tak, ona była silniejszą gdy chodzilo o zdo-
 a ona ze drżeniem czekała co jej powie.

— Tak przed nią świątynię swojego serca, pełną tajemnic,
 Ella Bright słuchala go z namaszczaniem. Otwie-
 mie kochala.

ka silniejsza odemnie; ja nie potrafiłem zmusić jej by
 kochaniem ja, bo chciała tego. Pod tym względem by-
 W chwili, gdy została wolną, przestalem się opiekac
 nitem, dopokąd wiedziałem, że jest narzeczoną Johna.
 fortece. Nie poddałem się odrzuceniu, walczyłem i bro-
 namieną. Zdobyła mnie tak jak zwycięzca zdobywa

— Kochalem Kati Motter miłością szaloną i
 Przynęła się do niego i stanęła obok.

— Postuchaj mnie Ello — rzekł.

ciem.
 pełną energii i sił żywotnych, gotową do walki z ży-
 przesyła przedwczesną siwną, zachował duszę młodą,
 nie upadł pod brzemieniem trosk, że choć wrosy przy-
 ze był czlowiekem potężną obdarzonym wola, że

— 232 —

— 229 —

żywszy, chciał go schować do kieszeni. Ella wycią-
 gnęła rękę i oddał jej ów nieszczęsny papier.

— Czy miałaś jakie wiadomości o nich?

— Mieszkają w New-Yorku. Pan Motter zupeł-
 nie zrujnowany osiadł w San Francisco.

Frankley zdawał się współczuć tej niedoli.

— A on? — zapytał — a John?

— Pracuje; ma wiele zamówień.

Horacy milczał tak długo, że Ella aż się tego
 przczekała.

— Nic ci nie jest mój drogi? — spytała.

Podniósł na nią wielkie swoje oczy.

— Owszem, cierpię — rzekł, — najciężej jednak nad
 tem, że zdradził mnie przyjaciel.

Wahał się chwilę.

— On cię bardzo kocha — przemówiła — Jest
 prawdziwie godzien pożałowania.

— Już? — spytał z gorzkim uśmiechem.

— Tak, bo żałuje ciężko winy, którą popełnił.
 Był tu pytać o twoje zdrowie, wtedy gdy byłeś
 bardzo źle.

— Ah! — szepnął marszcząc brwi — więc był tu?..

— Tak, był w takiej rozpacz, że go poprowa-
 dziłam do ciebie. Nie mogłeś go widzieć, bo spałeś
 ciężkim, kamiennym snem po przesileniu.

— I cóż?

— Płakał... Mówił też, że jeżeli umrzesz on będzie
 twoim zabójcą.

Horacy popatrzył chwilę nieruchomym wzrokiem
 w przestrzeń, poczem powiedział:

